

Magja miłości

Od chwili, gdy narodziła się miłość (a stało się to za sprawą węża, który skusił naszą lekkomyślną prababkę Ewę), obok kokieteryj zjawily się sztuczne środki do zdobywania serc opornych. Zaniedbany kochanek, lub kochanka zawsze wierzyli w skuteczność amuletów i zaklęć, a gdy wzajemność została zdobyta, szczęśliwcy lękali się, by jej nie stracić i również śpieszyli do znachorki, która na wszystko miała dobrą radę.

Wiara w zaklęcia, cudowne zioła, formuły magiczne, talizmany i napoje miłosne tkwi jeszcze silnie we wszystkich narodach, nawet przodujących pod względem kultury. Weźmy dla przykładu pierwszy lepszy katalog jubilera paryskiego. Znajdziemy tam

mnóstwo tajemniczych breloków, z których każdy ma specjalne przeznaczenie. Nie są to czece pomysły mistrzów sztuki złotniczej. W amuletach tych kryje się wiara w czary. Możemy je uważać za niedobitków średniowiecznej

magji, w bynajmniej nie zmienionej formie.

Wśród czarodziejskich praktyk można przeprowadzić dość ścisłą klasyfikację. A więc, mamy przede wszystkim sposoby działające na odległość. Te są zupełnie nieszkodliwe. Czasami dla wywołania efektu potrzebny jest kosmyk włosów osoby ukochanej, lub skrawek jej szmat. W innych wypadkach zaklęcia bywają skuteczne tylko w obecności isto-

ty, która ma być oczarowana, lub, co gorsze, tajemniczy preparat bywa podawany w napoju lub potrawie, w taki sposób, by nie wzbudzić podejrzania.

Musimy dodać, że, obok środków wywołujących uczucie miłości, istnieją sposoby na odszukanie istoty ukochanej, co sprowadza się do wróżbiarstwa. Prócz tego znamy obrzędy, działające w kierunku wprost odwrotnym, to jest przeznaczone do zwalczania niepożądanych uczuć.

Ślady zabobonów miłosnych odnajdujemy w zamierzchłej przeszłości. W świętych księgach Indów znajdują się ustępy, podające skuteczne przepisy na zaklinanie ziół, przeznaczonych do zdobywania mężów oraz do

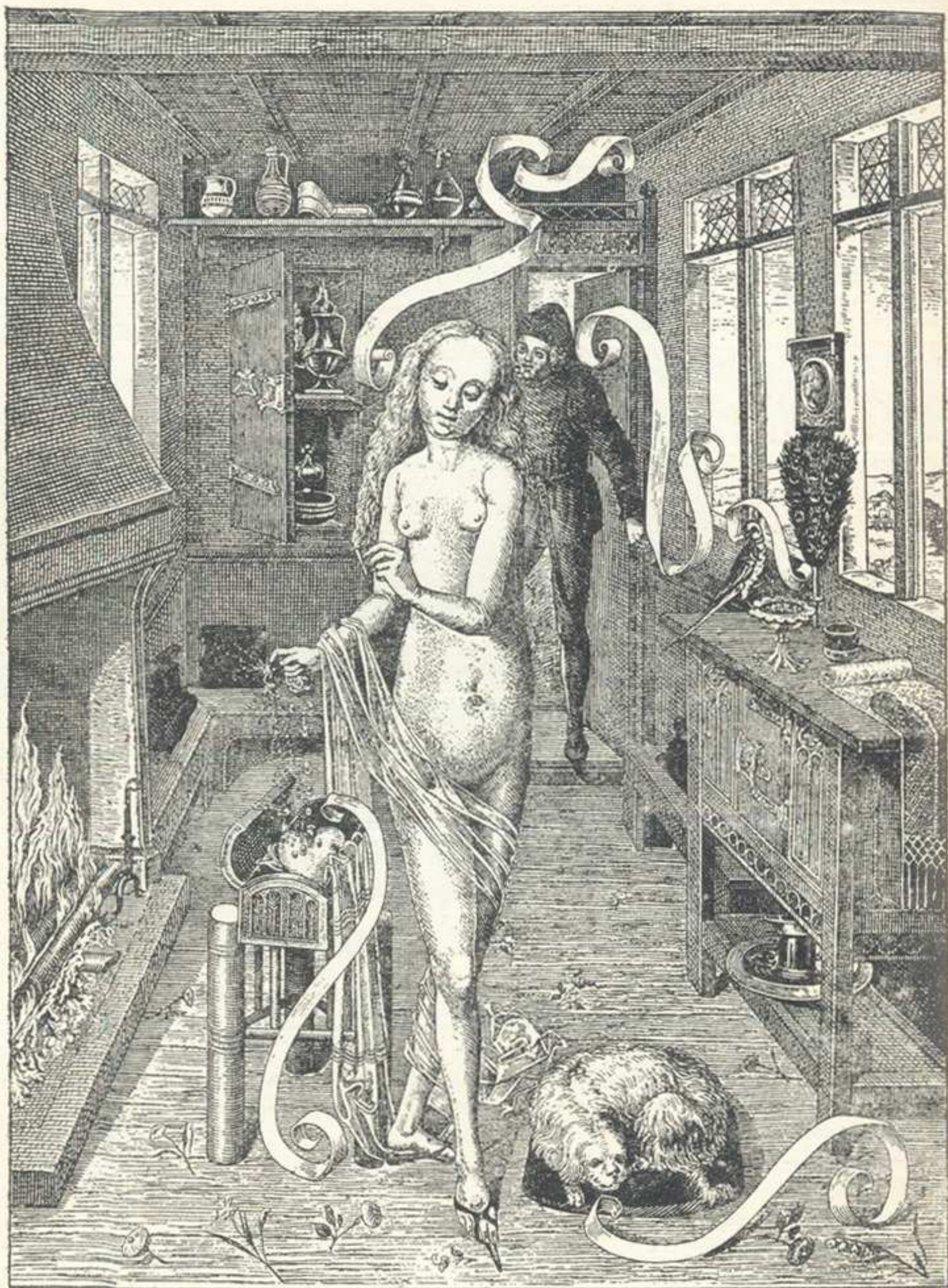
zwalczania niebezpiecznych rywalek (R.Veda 10145).

„Wyrywam ten chwast, który zdolny jest odpędzić rywalkę i wrócić mi miłość męża. Ty, z rozwiniętymi liśćmi, dobroczynne, silne, przez bogi nam zesłane ziele, spraw,

by zginęła ma rywalka, bym miała własnego męża. Spraw, bym była piękniejszą od najpiękniejszych, a tamta niech opuści plemie nasze. Jam silniejsza od niej. Ty, ziele zwycięskie, pomożesz mi poskromić przeciwniczkę. Rzekłam, iż jesteś zwycięskie; niech moc twoja wszędzie mi towarzyszy, jak jagnię za owcą, jak strumień w dolinie”.



Drapieżny ptak, wymalowany na drzwiach, lub na zasłonie, zabezpiecza młode indjanki z Kanady przed działaniem złych uroków.



Magja miłości. Według obrazu nieznanego mal. ista flamandzkiego z XV stulecia

Atharwa-Vesta pełna jest zaklęć do wywoływania żywszych uczuć w sercu obojętnego na płec kawalera. Przytaczamy ustęp, dotyczący trzciny cukrowej, w przekładzie Grill'a:

„Roślino, tyś powstała z miodu,
Wraz z miodem wyrwam cię z ziemi,
Twórcą twoim jest miód.
Do końca mego języka przylep soplę miodu,
Zwilż usta me słodką patoką,
Ja jedna chcę mieć władzę nad tobą,
Mej woli tylko masz ulegać,
Uścisk mój ma mieć słodycz miodu
I pocałunek mój na pożegnanie.

Jak miód słodkim głosem
[chcę wołać:
— O to m ja, słodsza od
[miodu
I więcej we mnie słodyczy,
Niż w słodkim korzeniu
[ślazu,
A więc, kochanku, ja będę
Słodka dla ciebie jak mi d,
Ramiona moje, jak cukrowa
[trzcina.
Odpędzę od ciebie niechęć,
Byś mnie pokochał, mnie
[jedną,
I nie pomyślał o zdradzie”.

Z powyższego wiersza można wywnioskować, że podczas deklamowania odbywały się z trzcina cukrową jakieś szczególne obrzędy, o których pamięć już zaginęła w pomroce wieków.

Papyrus egipski, znajdujący się w Luwrze również podaje tekst zaklęć miłosnych. Treść tych formuł, niestety, nie nadaje się do druku.

Starożytni Rzymianie celowali w praktykach tego rodzaju i znali przepisy na przyrządzanie napojów magicznych, które jakoby miały zbliżać istoty zupełnie względem siebie obojętne. Były to niewątpliwie preparaty dość ryzykowne. Przykładów wiele pozostawiła nam historia.

Lucullus, po wypiciu nadmiernej dozy eliksiru miłości, zwarjował, a następnie zmarł w okrutnych męczarniach. Lukrecjusz, autor „De rerum natura”, również oszalał po spożyciu kilku łyków tajemniczej mikstury,

zwanej „filtrum”. Natomiast Apulejusowi powiodło się znacznie lepiej, gdyż z pomocą jakiegoś napoju pozyskał serce i majątek bogatej patrycjuszki.

Pierwotne plemiona germańskie z zamiłowaniem uprawiały czary. Na północy Skandynawji kapłani mieli do dyspozycji wiernych drewniane tabliczki z runicznymi znakami, które posiadały tajemną moc przyniesienia szczęścia. Mówią o tem liczne sagi oraz późniejsze pieśni.

Wiemy też o czarodziejskim napoju, który nabierał niezwykłych własności, dzięki runom, wrytym na rogu bawolim.

Pewien pisarz średnio-wieczny oburza się na łatwowierność dziewcząt wiejskich: „Używacie złych czarów, by zdobyć chłopskiego syna. Głupie! Czemu nie oczarujecie księcia lub królewicza, stałybyście się możnymi paniami”.

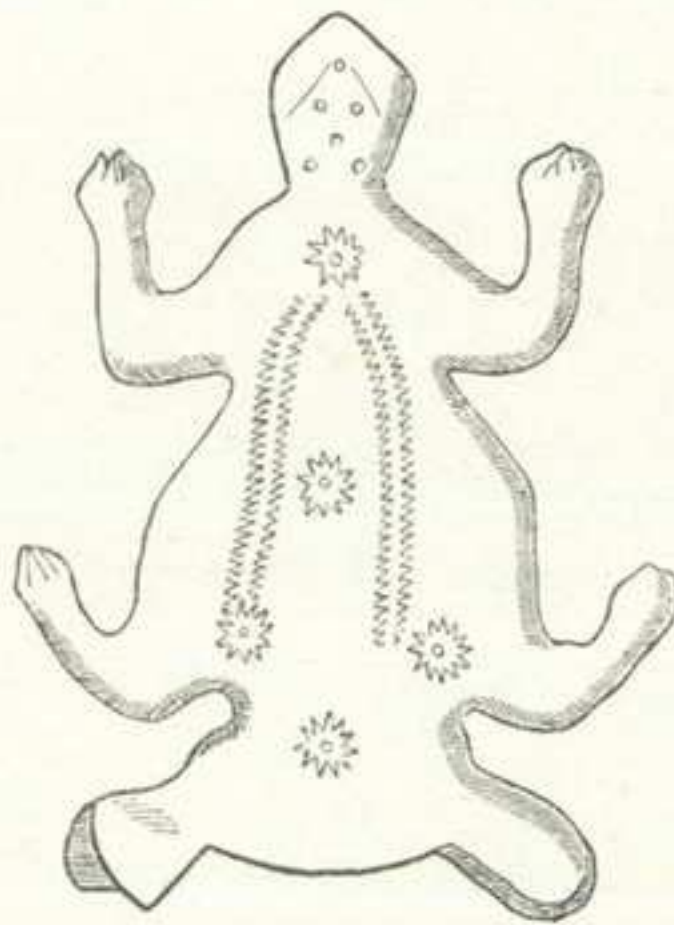
Po dziś dzień w pewnych okolicach Nadrenji przechowały się świetnie zaklęcia z czasów pogańskich. Oto jedno z nich, które musi być wypowiedziane z oczyma utkwionymi w księżyc na nowiu:

„Witaj mi gwiazdo wieczorna! Rada ci jestem dziś i zawsze. Świeć że, świeć księżycu jasny, kochankowi memu, co śpi samotnie. Spędzaj sen z jego powiek, by znów do mnie powrócił”.

Ciekawy sposób wykonywania praktyk czarodziejskich przedstawia rysunek nieznanego mistrza szkoły flamandzkiej, znajdujący się w muzeum w Lipsku.

W pięknie umeblowanym pokoju, z rozpalonym kominkiem, stoi młoda kobieta w negliżu. Obok widzimy otwartą szkatułkę, w której leży serce ulepione z wosku. Dziewczę trzyma w prawej dłoni krzesiwo, w lewej krzesiwo i uderza. Skry padają na serce.

Ze zabiegów te były skuteczne, mamy oczywisty dowód na rycinie, bo oto we drzwiach



Symboliczna żelazna figurka żaby

ukazuje się piękny młodzian, dla którego odbywa się ta skomplikowana ceremonia.

Serca i figurki woskowe były w owych czasach w powszechnym użyciu. Na sercach zakochane niewiasty wypisywały imię i nazwisko swego partnera, a do figurek przyklepiały kosmyki włosów z jego czupryny, lub brody. Iskry krzesane przy jednoczesnym wymawianiu pewnych zaklęć, miały rozpałać miłość w sercu ukochanego.

Te same figurki służyły do wykonywania aktów zemsty. Wierzono powszechnie, że taka woskowa kopja jest właściwie sobowtorem oczarowanej osoby. Wystarczało przebić ją szpilką, by sprowadzić nagłą śmierć na niewiernego kochanka. Podobny wypadek opisuje d'Annunzio.

U Indian Ameryki Północnej spotykamy identyczne zabobony. Zdeprawowane dziewczęta lepia z gliny figurkę, mającą wyobrazić młodzieńca i posypują miejsce, w

którym winno znajdować się serce, jakimś proszkiem czarodziejskim. Ciekawe, że nawet dzikie plemiona poczytują serce za organ, w którym rodzi się uczucie miłości.

Cyganki węgierskie przygotowują podobiznę mężczyzny z ciasta, przyklejają do głowy kosmyk skradzionych w tajemnicy włosów i zakopują laleczkę na rozstajnych drogach, mówiąc: „Gdy podobizna twa zgnije i zmiesz się z piaskiem, zaczniesz biegać za mną, jako sęp za gołębicą”.

Specjalną uwagę należy zwrócić na dziwne praktyki magiczne, spotykane w czasach dzisiejszych w Skandynawji. Porzucona białogłowa nalewa do glinianego garnka wody krynicznej, wrzuca pęk włosów ukochanego (ach te włosy!) i stawia na ogniu, wymawia-

jąc potężne zaklęcia. Gdy woda zacznie wrzeć, mężczyzna, który zdawał się być obojętny, nagle przybieży do izby i to tem prędzej, im gwałtowniej gotuje się woda. Przybiegnie, nie bacząc na ciemności i niebezpieczeństwa, rzuci się do nóg strapionej bogdanki i przyrzeknie dozgonną miłość.

Coś podobnego można spotkać w Indjach Holenderskich. Dręczona tęsknotą niewiasta zrywa cztery kwiatki „urunuru”, cztery kwiatki „gabi”, rzuca do kociołka z wodą zawieszzonego nad ogniskiem i, gdy na niebie ukazą się pierwsze blaski wschodu, deklamuje:

„Słońce, ty jaśniejesz jako piękna kobieta. Spraw bym ja jaśniała jako, słońce, jak gwiazdy na niebie, jak ten płomień ogniska, jak kwitnący słonecznik, a on niech mnie pokocha i myśli o tej miłości dnie i noc”.

Po tych słowach kobieta zestawia z ognia

wodę, czeka aż wystygnie i trzykrotnie obmywa się nią od stóp do głów.

Mahometanki z okolic Gorontala na wyspie Celebes radzą sobie w sposób mniej skomplikowany. Niewiasta, łaknąca miłości, wchodzi po pas do morza, siada na dnie, wyciąga ręce do nieba i przemawia:

„W imię Allaha wzywam cię słońce, wzywam cię księżycu, wzywam was gwiazdy, spójrzcie na mnie jasną jako słońce, jako księżyc, jako gwiazda”.

Po tem zaklęciu kobieta dmucha na ręce i trzykrotnie zanurza głowę w wodzie.

W Europie zdarzają się obrzędy znacznie dziwniejsze. Nasi pobratymcy, Łużycza-



Magiczne działanie deszczu. Bezłzietne kobiety wierzyły, że ulewa obdarzy je licznym potomstwem.

nie, przechowali mnóstwo tradycji słowiańskich. W Spreewaldzie, młodzieniec, starający się o względy panny, wrzuca do mrowiska żywą żabę i ucieka jak najdalej, nie oglądając się. Po sześciu godzinach powinien wrócić, wygrzebać z mrowiska łapę żaby, którą następnie musi wcisnąć swej partnerce do ręki, choćby miał użyć siły.

W Czechach, Szwabji, w Oldenburgu, żaby bywają często używane do praktyk czarodziejskich. W dzień św. Jerzego zakochany młodzian umieszcza żywą żabę w garnku z mrówkami i zawiązuje szmatą. Gdy z ofiary zostanie szkielet, wybiera niektóre kosteczki, posiadające własności magnesu miłosnego.

W Prusach Wschodnich niefortunny kochanek przebija szpilką żabę, biegnie w te pędy do panny i tą samą szpilką przypina połę swej marynarki do jej szat. Ma to być środek niezawodny.

W Palatynacie w dzień św. Łukasza kawaler drapie swą ukochaną do krwi żabią łapką, co jest najskuteczniejszym sposobem na zagwarantowanie sobie wierności w przyszłym małżeństwie.

Obok żab, w magji miłosnej poważną odgrywają rolę myszy, sowy, nietoperze, czarne koty, czarne koguty i t. d. Dzieweczka, szepcząc czułe słowa, stara się zadrasnąć

oblubienca łapą nietoperza. Powinna przytem wystąpić choćby jedna kropla krwi. Jeżeli kogutowi wyrwać z ogona czarne pióro i wsunąć ukochanej za gorset, to miłość pewna. Równie czarodziejski wpływ wywierają dwie kostki wyjęte z sowej głowy. Czesi są zdania, że jedno kogucie pióro nie wystarcza. Potrzeba aż trzech.

Rośliny również nie są do pogardzenia. W środkowej Francji dziewczęta noszą zaszyte w ubraniu pęczki rozmarynu, a kawaler, któremu włożono za podszewkę odrobinię tego cudownego zioła, nie będzie w stanie złamać wiary.

Każdemu wiadomo, że cztero-listna koniczyna przynosi szczęście. Włóżcie panienci taki listek narzeczonemu do buta, a będzie wam wierny do grobowej deski. Bardziej prozaiczne są młode Czeszki, które kładą pod poduszkę oblubienca rumiane jabłko.

Bywają i przykre obrzędy. W Kalabrii dziewczuszka chwytą jaszczurkę, topi ją w winie, suszy na słońcu i miele na proszek w młynku od kawy. Kochanek, obsypany tym preparatem, nigdy nie złamie danego słowa. Spotykają się jeszcze wstrętniejsze obrzędy. W okolicach Bari, w Apulji, kobieta, której się nie powodzi w miłości, bieży na cmentarz, wykrada z grobu kość ludzką, wkłada do bochenka, wypieka na sucharek



Żywoty czarownic. Jeżdżą na kózłach, sprowadzają burze, trudnią się wyrobem trucizn i wreszcie giną na stosie.



Bilet wizytowy gejszy japońskiej. Latarka, parasol, żóraw, dwa gołąbki i przynoszący szczęście — kwiat jabłoni

i umieszcza w tajemnicy pod płytą kamienną przed ołtarzem. Następnie zamawia mszę, nie naznaczając intencji.

Recepty cygańskie zawsze wzbudzały zainteresowanie. Młode cyganki znają przepis na przyrządzenie cudownego placka z korzeniami, od którego mężczyzna dostaje zawrotu głowy i gotów jest wyznać miłość nawet najbrzydszej kobiecie. Natomiast młody cygan, by zdobyć serce dziewczyny, wrywa jej z głowy trzy włosy i biegnie do lasu. Znalazszy dziuplę, splata z włosków warkoczyk i chowa, zarzucając mchem.

Czasami cyganki używają innych sposobów. Najskuteczniejszy jest następujący: Należy pęczek włosów kawalera zwilżyć wła-

sną krwią. Krew musi pochodzić z serdecznego palca. Dodaje się kilka ziaren bobu, gałązkę paproci i gotuje. Otrzymaną masę należy spożyć, wpatrując się w księżyc i wymawiając zaklęcie:

„Żuję twe włosy,
Żuję własną krew,
Z tej krwi i z tych włosów
Zrodzi się miłość,
Która nas nie opuści na wieki”.

W pewnych okolicach Holandji, gdy dziewczyna zastanie ukochanego na myciu rąk, nie poda mu ręcznika, lecz własny fartuszek. Jest to niewątpliwy sposób zapewnienia sobie przyjaźni.

W roku 1859 skazano w Berlinie na więzienie starą znachorkę za handel „lubczykami”. Nie były to środki niewinne, gdyż analiza wykryła obecność szkodliwych dla zdrowia alkaloidów, mianowicie kantarydyny. Obok tego środka, czarownice używają do wyrobu napojów miłosnych liście laurowe, mózg wróbla, żabie kości, krew i serce gołębie, serce jaskółki, cynamon, wanilję, pieprz, liczne zioła pachnące i wiele paskudztw, o których lepiej nie wspominać.

Istnieją też zaklęcia, przynoszące śmierć. W wiekach średnich wrzało od takich procesów. Wierzono naprzykład, że wystarczy zrobić na sznurze konopnym trzy węzełki, aby pana młodego pozbawić animuszu.



„Pasah Kaugkamiak“, domek ofiarowy na Borneo, w którym składają ofiarę z koguta aby ustrzedz kobiety zamężne przed djablami

A czy są sposoby, by pozbyć się męczącej miłości? Magja i o tem nie zapomniała. Do znachorek często się zgłaszają istoty, męczące nadskakiwaniem osoby niepożądaney. Te same obrzędy, które wywołują miłość, mogą ją zniszczyć, jeżeli będą inaczej zastosowane. Naprzykład, kostka z sowej głowy, o której wspominaliśmy powyżej, rzucona w ogień, jest pewnym środkiem na zabicie uczucia.

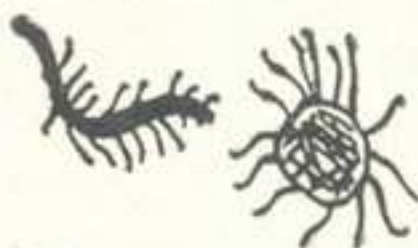
Spotykamy w wierzeniach ludu mnóstwo recept, przeznaczonych do powaśnienia kochanków. Oto jedna z nich. Osoba, dręczona złą miłością, zapala o północy świecę woskową, wtyka w nią kilka szpilek i mówi: „Kłuję cię świeco, kłuję cię świeco, kłuję to serce, o którym myślę“. Jeżeli po takim zabiegu niepożądany kochanek wyjdzie cało, to powinien dziękować losowi.

Na trucizny istnieją środki zaradcze. Czarownice, obsługujące chętnie obie strony, pomyślały o zabezpieczeniu swej klienteli od poczynań konkurentek. A więc środkiem zwalczającym działanie napojów miłosnych jest lubin kwitnący. Z napoły rozwiniętych pączków tej rośliny przyrządza się odwar, który w niwecz obróci podstępne machinacje innej znachorki.

W pieśniach o Nibelungach znajdujemy wiele ustępów, dotyczących talizmanów miłosnych. Poemat Eddy radzi, by mąż, udając się na wojnę, wyskrobał na paznogi zony runę „N“, co jej uniemożliwi zdradę.

O magji miłosnej możnaby napisać całe tomy. Kilkanaście przykładów, które tu podajemy, wystarczy w zupełności, by sobie wyrobić pojęcie o potędze zabobonu.

Wł. Z-cki.



Rysunek wyszycia na rękawach cygankę, wyobrażający demonów dręczących kobiety.